

Brzostek, Błażej

"Socjalistyczny zakład pracy.
Porównanie fabrycznej codzienności w
PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych",
Małgorzata Mazurek, Warszawa 2005 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 97/4, 570-574

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

spowodowane niedostatkami źródeł i studiów szczegółowych, a więc wskazuje na kierunek przyszłych badań. We wstępie i zakończeniu zwracają także uwagę na perspektywiczne konsekwencje powojennych migracji, które dotyczyły zarówno zjawisk demograficznych, jak socjologicznych i etnograficznych. Te zagadnienia wykraczają jednak poza okres objęty przez nich badaniami. Zaletą książki jest krytyczny stosunek do źródeł i zwracanie uwagi czytelnika na rozbieżności w nich zawarte (dotyczy to zwłaszcza danych liczbowych) oraz rozmaite inne nieścisłości.

Interesujące są obszernie załączniki (ogółem 53 pozycje numerowane na końcu tekstu oraz mapa i dwie reprodukcje na początku i końcu książki). Zawierają przede wszystkim normy prawne i porozumienia międzynarodowe oraz statystyki i mapy. Godne uwagi jest, że w niektórych dokumentach znajdujemy echa słowianofilstwa: przepisy uprawniają do korzystania z przywilejów osadniczych nie tylko Czechów i Słowaków, ale także przedstawiciele innych narodów słowiańskich (s. 246, 262, 294, 298).

Książkę uzupełniają: obszerna bibliografia, indeks nazwisk (niestety, brak indeksu nazw geograficznych) oraz streszczenie w języku niemieckim.

Jerzy Tomaszewski
Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej
w Kutnie

Małgorzata Mażurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Trio Warszawa, 2005, (seria: „W krainie PRL”) s. 304.

Ukazanie się pracy komparatystycznej z zakresu historii społecznej PRL i NRD uznać należy za wydarzenie. Dzieje fabryk i organizacji pracy należą do domeny o dość wąskim kręgu odbiorców, także wśród zawodowych historyków, jednak zastosowana przez Małgorzatę Mażurkę metoda powinna wywołać szersze zainteresowanie. Autorka zapoznała się z różnego rodzaju źródłami (w tym wywołanymi) tworząc porównawczą analizę działania dwóch zakładów przemysłowych (Elektro-Apparate-Werke w Berlinie i Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie) „u progu lat sześćdziesiątych”. Autorka stawia pytania: „Jaką rolę pełnił zakład pracy w »realnym socjalizmie« i jak wyglądała praca robotników w rzeczywistości PRL i NRD przelomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych?” (s. 9). Wybrane fabryki potraktowano więc jako przykłady mające ukazać pewne zjawiska ogólne, występujące w dwóch krajach o podobnym ustroju. To ustrój występuje w książce jako najistotniejsze uwarunkowanie obserwowanych sytuacji, lecz autorka uwzględnia także ich kontekst kulturowy.

Porównywanie jest zadaniem ambitnym i z tego zapewne powodu nieczęsto podejmowanym w prowadzonych w ostatnich latach badaniach nad dziejami najnowszymi. Wymaga ono zarazem dogłębnej znajomości specyfiki porównywanych zjawisk, jak i umiejętności takiej ich prezentacji, która pozwala odbiorcy na dostrzeżenie jakichś cech generalnych, w pewnej mierze uproszczonych (czy uprzystępnionych). Dobre porównanie winno być kompromisem między precyzją a syntezą; jak się zdaje, tylko wytrawny badacz potrafi łączyć harmonijnie te cechy narracji historycznej. Znaczącym problemem jest także konieczna wielostopniowość (czy wieloplanowość) porównania. Au-

torka przedstawia społeczne funkcjonowanie dwóch fabryk elektromechanicznych, instytucji pokrewnych organizacyjnie i funkcjonalnie, więc porównywalnych. Zarazem szersze konteksty ich działania (sytuacja miasta i kraju, polityka państwa, tradycja kulturowa) są na tyle odmienne, że wymagają rozbudowanych, erudycyjnych studiów. Przyznać trzeba, że Małgorzata Mazurek z trudności wychodzi zwycięsko, głównie dzięki zwracającemu uwagę czytaniu w literaturze dotyczącej różnych sfer życia społecznego obu krajów, sięgnięciu do analiz socjologicznych oraz badań z zakresu organizacji i psychologii pracy.

Autorka zdecydowała się potraktować dwie fabryki odrębnie; część pierwsza pracy dotyczy zakładów berlińskich (115 stron), druga — warszawskich (130 stron). Zwraca uwagę przejrzystość układu obu części, podzielonych na cztery analogiczne rozdziały: w pierwszym zarysowano „społeczną charakterystykę” zakładów, w drugim opisano pracę „na co dzień”, w trzecim „motywowanie do pracy”, w czwartym zaś mobilność załóg. Wybór takiej konstrukcji wydaje się trafny, pozwala bowiem nakreślić zwarte monografie dwóch przedsiębiorstw (kto nie jest zainteresowany ich porównaniem, może z powodzeniem wykorzystać tylko jedną z części), daje także czytelnikowi sposobność zestawiania ze sobą poszczególnych rozdziałów. Trud ten autorka wzięła także na siebie zamieszczając zwięzłą (17 stron) część trzecią, zawierającą porównanie niektórych opisanych wcześniej zjawisk. Zaletą książki jest więc możliwość czytania jej co najmniej na dwa sposoby i oddanie przez autorkę części inicjatywy czytelnikowi. Niekiedy inicjatywy tej trzeba trochę zbyt wiele. Wydawałoby się wskazane zestawienie niektórych danych w tabelach, stanowiących może aneks do tekstu, może część podsumowania. Dotyczyłoby to takich danych jak wielkość zatrudnienia w obu zakładach, rotacje kadr, wskaźniki produkcji. Są one trudne do odnalezienia w tekście, niektórych brak¹.

Małgorzata Mazurek pisze o „asymetrii stanu badań” nad PRL i NRD, wskazując na znacznie obfitszą w zjednoczonych Niemczech „produkcję historyczną”. Korzysta z niej obficie, podsuwając odbiorcy polskiemu interesujące tropy. Jednym z nich może być problem przystosowania się społeczeństwa (społeczności zakładowej) do nowych sytuacji, związanych ze zmianą reżimu politycznego i/lub produkcyjnego, oraz sama „nowość” owych sytuacji, która także może być dyskutowana. Już w okresie narodowego socjalizmu zlikwidowano przecież w fabryce berlińskiej związki zawodowe, zastępując je kontrolowaną przez NSDAP Radą Zaufania. Jednocześnie, wraz z rozwojem zbrojeń, zakład liczyć mógł na znaczne zamówienia, co wpływało bez wątplenia na postawy załogi. Odniesienia autorki do tego okresu są chyba zbyt lakoniczne, zważywszy, że pod pewnymi względami uznać go można za preludeum do zmian powojennych. Zmiany te były znaczne, lecz — jak dowodzi Mazurek — mniej wyraziste, niż w przypadku zakładu warszawskiego². Względna stabilność załogi EAW i związana z tym stabilność wzorców wydaje się istotną różnicą, odwołującą do ogólniejszych cech kulturowych obu środowisk robotniczych. Podobieństwo systemów gospodarczych sprawiało wprawdzie, że oba zakłady cierpiały na zbliżone trudności (przede wszystkim nierytmiczność i nie-

¹ Wiemy np., że płynność załogi w VEB wynosiła 10% (s. 123) i że była prawdopodobnie znacznie niższa niż w Zakładach im. Róży Luksemburg (s. 260, 288), jednak dla fabryki polskiej brak precyzyjnych danych (nie podano także przeciętnej dla przemysłu NRD i PRL). Czytelnik mógłby oczekiwać zestawienia przeciętnych płac pracowników i ich siły nabywczej, czy miejsca obu zakładów w strukturze przemysłowej miast (określanego kilkoma choćby wskaźnikami).

² Tu pojawia się kolejny interesujący problem: znaczenie trwającego niemal dekadę bezpośredniego nadzoru radzieckiej administracji wojskowej nad berlińskim zakładem (1946–1954). Jak się zdaje, powodowała ona paradoksalnie konserwację istniejących struktur przemysłu, łącznie z jego fachową kadrami, traktowaną przez radziecki nadzór jako gwarancja wykonania planów. Można sądzić, że ciosem dla tej kadry było dopiero przejście zakładu w połowie lat pięćdziesiątych przez władze NRD (s. 24–25).

równą jakością produkcji). Zjawiska te dokuczały szczególnie starszej części załóg, która pamiętała jej „przedwojenną jakość” (czy też tradycyjną „niemiecką jakość”). Jak wskazuje autorka, przywiązanie do tradycji zawodu miało jednak duże znaczenie dla wykonywania go na co dzień i zapewne znaczna stabilność załogi EAW wiązała się z relatywnie mniej wyraźnym niż w Warszawie spadkiem jakości pracy.

Czytelnik znajdzie niemało wskazówek potwierdzających tezy socjologów o charakterystycznej dla społeczeństwa polskiego skłonności do zamykania się w świecie rodziny („familizm”)³. W fabryce warszawskiej nie przyjęły się, podobnie jak w całym przemyśle, kolektywne formy pracy (i wypożyczynku) — brygady, które w rzeczywistości NRD i w zakładzie berlińskim miały duże znaczenie (s. 284). „Zakładowa stołówka nie mogła konkurować z silnie zakorzenionym zwyczajem spożywania obiadu w domu” — pisze Małgorzata Mazurek, wskazując na znacznie wyraźniejszy w fabryce warszawskiej podział ról kobiecych i męskich. Pracownice „biegły do domu” po pracy przygotowywać obiady⁴. Zakres zaś opieki socjalnej i organizacyjnej nad pracownikami był w Warszawie nieporównanie mniejszy, niż we Wschodnim Berlinie. Tam fabryka wiązała ich ze sobą systemem brygad, licznymi i dość bogatymi ofertami kulturalnymi (wczasy, wyjazdy, imprezy świąteczne), funduszem mieszkaniowym, zakładowymi punktami usługowymi. Autorka wskazuje na różnorodność przyczyn tego stanu rzeczy (tradycja kulturowa, bieżąca polityka państwa związana m.in. z sytuacją demograficzną, do 1961 r. rywalizacja z Berlinem Zachodnim) oraz niektóre konsekwencje, widoczne już w czasie zbierania źródeł (trwały związek dawnych pracowników ze sobą i z zakładem). Nasuwa się uwaga, że porównanie sytuacji w PRL i NRD podważać może przyjmowane dość chętnie tezy, że „system” z samej natury powodował osłabienie więzi społecznych.

Osobliwością sytuacji NRD na skalę całego bloku komunistycznego było „okno na Zachód” — część aglomeracji berlińskiej niepoddana władzy typu sowieckiego. Nadzwyczaj interesujące są fragmenty książki, dotyczące zabiegów, jakie podejmować musiało kierownictwo fabryki, by powstrzymać odpływ pracowników do Berlina Zachodniego, zwłaszcza do wielkich fabryk AEG i Siemens (s. 89). Porównywalna w pierwszych latach powojennych, jakość życia w dwu częściach miasta coraz bardziej się różnicowała na niekorzyść wschodu. „Dlaczego na rynku jest tak mało świeżych warzyw, zresztą zbyt drogie? W Berlinie Zachodnim są one tańsze i bardziej dostępne” — można było usłyszeć na zebraniach w EAW (s. 77). Autorka wskazuje na napięcia związane z rywalizacją o kadre, z różnicami w poziomie życia i ze wzniesieniem muru w 1961 r.

Uwagi o ogólnej sytuacji Berlina i Warszawy nie są jednak zbyt liczne; odnosi się wrażenie, że Autorka z perspektywy makro (sytuacja w NRD i PRL) przechodzi szybko do analiz mikro (sprawy załóg). Czytelnik niewiele dowiaduje się więc o specyfice miast, a opisywane fabryki były przecież ich częścią; dodatkowy podrozdział na ten temat mógłby sprawić, że czytelnik rozumiałby więcej. Prawda, że w przyjętej strukturze rozprawy trudno byłoby go pomieścić; mógłby jednak stanowić część wstępu lub przyjąć postać kilku zestawień tabelarycznych, ujmujących niektóre wskaźniki rozwoju miast (wielkość, migracje, rozbięcie mieszkańców na grupy zawodowe). Wiele informacji pojawia się w tekście (trudne warunki mieszkaniowe w Warszawie, konkurencja zachodniej części miasta w Berlinie), jednak wydają się zbyt rozproszone. Lakoniczność uwag o sytuacji społecznej miast sprawia, że nasuwające się pytania pozostają bez odpowiedzi. Czy znacznie wyraźniejsza stabilność załogi EAW i jej wyższy przeciętnie wiek niż załogi warszawskiej były odbiciem ogólnej sytuacji Berlina, czy

³ Vide: A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina i system społeczny*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Mały, Warszawa 2004, s. 272–301.

⁴ Sugerowana znaczna dysproporcja między wzorcem warszawskim a berlińskim jest jednak zaskakująca w kontekście wiedzy o niemieckiej tradycji „trzech K”.

też EAW była przypadkiem szczególnym? Jak wytłumaczyć tak znaczną stabilność jej kadr w warunkach wyludniania się NRD do połowy roku 1961? Może jej urządzenia socjalne i warunki pracy znacznie przewyższały przeciętną? Ze przewyższały te znane robotnikom warszawskim, nie ulega wątpliwości.

Tego rodzaju zastrzeżenia nie obniżają jednak oceny wykorzystanego materiału. Autorka nie ogranicza się do archiwaliów, lecz posługuje się godnym uwagi zasobem opracowań, wśród których przeważają polskie prace socjologiczne z okresu PRL oraz niemieckie opracowania historyczne z lat po upadku Muru. Jest to związane ze wspomnianą „asymetrią stanu badań” nad obu społeczeństwami. W czasie, gdy polscy socjologowie wykładali i prowadzili badania, których wyniki publikowano nie tylko w prasie fachowej (chętnie drukowała je w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych np. „Polityka”), w NRD socjologii uprawiać nie było wolno. Biuro Polityczne KC SED zdecydowało się tę naukę uznać dopiero w 1964 r., wkrótce powstały pierwsze placówki badawcze, lecz na pierwszą obronę pracy magisterskiej z socjologii trzeba było czekać do 1975 r., doktoratu zaś — do 1980 r.⁵ Obfitość niemieckiej literatury z zakresu historii społecznej, powstałej po 1990 r., może natomiast imponować dzisiejszym polskim badaczom. Jest to zapewne pochodna lepszych warunków materialnych, lecz z pewnością nie tylko.

Wytykanie braków w bazie źródłowej jest jednym z ulubionych zajęć recenzentów, nie zawsze służących sensowi samych recenzji. Większość badaczy historii najnowszej zmagają się z nadmiarem, nie zaś niedostatkiem źródeł, i umiejętność wyboru i eliminacji znaczyć może więcej, niż zachłanne gromadzenie sygnatur, odbijające się nierzadko negatywnie na jakości samych analiz. Byłoby oczywiście lepiej, gdyby autorka wykorzystała źródła policyjne, partyjne i ministerialne zgromadzone w Archiwum Akt Nowych i Archiwum IPN. Jednak istotniejszy od prób „wyczerpania” bazy źródłowej wydaje się wysiłek jej zrównoważenia. Należy go docenić w recenzowanej pracy. Obok źródeł z dwóch archiwów warszawskich (Archiwum Związków Zawodowych i Archiwum m. st. Warszawy) i dwóch berlińskich (Landes- i Bundesarchiv), autorka wykorzystała gazetki zakładowe, wydawnictwa propagandowe, akty prawne i szesnaście relacji dawnych pracowników dwu fabryk. Mają one kapitalne znaczenie, sama zaś metoda ich zbierania godna jest uwagi, wskazując jednocześnie na specyfikę opisywanych środowisk. W Berlinie dotarcie do dawnych pracowników okazało się dość proste, istnieje bowiem ich stowarzyszenie: „nadal w dość licznym gronie spotykają się co tydzień przy kawie i piwie” (s. 17). „Weteranów” fabryki warszawskiej nie łączą natomiast więzi środowiskowe ani instytucjonalne, co może być odbiciem wspomnianej już koncentracji na rodzinie, właściwej — wedle socjologów — społeczeństwu polskiemu. Na uznanie zasługuje więc przedsiębiorczość autorki, która wyszukiwała w książce telefonicznej nazwiska zbierane z występującymi w źródłach i dzwoniła, docierając rzeczywiście do dawnych pracowników. Tak aktywna postawa nie jest typowa dla historyków, skłonnych często rozkładać ręce, gdy nie znajdą w archiwaliach odpowiedzi na różne pytania. Uwaga ta odnosi się także do piszącego te słowa, któremu książka Małgorzaty Mazurek dowiodła, jak ważny rodzaj źródła pominął, przygotowując pracę o robotnikach warszawskich⁶.

Zebrane relacje dały sposobność poznania zjawisk trudnych zwykle do opisanego na podstawie innych typów źródeł (np. charakteru spotkań prywatnych i związanej z nimi obyczajowości, niektórych relacji nieformalnych między szefami a podwładnymi *etc.*). Zwłaszcza w przypadku środowisk

⁵ D. Simon, V. Sparschuh, *Socjologia wschodnioniemiecka. Między konstruowaniem światopoglądu, ideologicznym przystosowaniem a badaniami empirycznymi*, [w:] *Socjologia Europy Środkowo-Wschodniej 1956–1990*, red. J. Mucha, M. F. Ken, Warszawa 1995, s. 135–146.

⁶ B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950–1954*, Warszawa 2002.

robotniczych ten typ źródła okazuje się często niezastąpiony. Wiąza się z nim, rzecz jasna, szczególne problemy, związane z osobliwościami ludzkiej pamięci i ze zróżnicowaniem postaw rozmówców wobec przeszłości, wobec indagującego i samej sytuacji wywiadu. Są to zagadnienia dobrze znane etnografom czy socjologom; nie byłoby źle, gdyby autorka dała w pracy odniesienia do rozważań teoretycznych przedstawicieli tych nauk. Szkoda, że uwagi metodologiczne, związane z charakterem źródeł wywołanych, nie zostały zebrane we wprowadzeniu, lecz rozbite w różnych partiach tekstu (np. s. 101, 116–119). Jak się zdaje, zwłaszcza w pracy komparatystycznej i w dodatku opartej częściowo na relacjach, wątki metodologiczne powinny być wyodrębnione i rozbudowane. Doświadczenia zmagania ze szczególnymi problemami warsztatowymi, jakie muszą wystąpić w przypadku takich badań, są bowiem ważne dla odbiorców–historyków. Dla wielu zapewne ważniejsze, niż konkluzje dotyczące samego przedmiotu badania, czyli dziejów zakładów przemysłowych.

Zastanawiać się można, czy przyjęte cezury (większość źródeł odnosi się do lat 1957–1961), obejmujące okres kilkuletni, znajdują odzwierciedlenie w źródłach wywołanych. Pewne szczególne zdarzenia z tego okresu (w rodzaju zmiany pracy) pozwalają rozmówcom na czasową lokalizację wspomnień, wydaje się jednak, że ich opowieści często dotyczą po prostu „dawnych czasów”. Nie musi to, oczywiście, oznaczać, że nie odnoszą się do realiów opisywanej epoki, a z pewnością nie powinno zniechęcać do ich zbierania. Przytaczane *in extenso*, spisane z taśmy opowieści dawnych robotników są jedną z najmocniejszych stron książki i stanowią same w sobie znakomity materiał do rozważań nie tylko o realiach epoki, lecz także o mentalności rozmówców. Autorka nie rezygnuje zresztą z ich omawiania także pod tym kątem. Właśnie interdyscyplinarność stanowi o wartości omawianej pracy jako rozprawy historycznej, którą polecić można także jako lek na spotykane często „zawężenie horyzontów” badawczych.

Błażej Brzostek
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny